



Chińska polityka surowcowa

Adam Maksymowicz¹

Chinese raw materials policy. Prz. Geol., 64: 789–790.

Abstract: Our increasing economic relations with China provide an opportunity to compare raw materials economies in both countries. They are completely different. A modern form of raw materials management in China is based on scientific analyses of universities and research institutes which, at their own initiative, submit their proposals to the Chinese Government. They are numerous in every issue, and even conflicting as regards the methods, conclusions and purposes. The Government selects the best options, providing broad and comprehensive justification for each of them. This method has brought to China a worldwide investment success in raw materials economy. If we want to cooperate with China in this field, it is worthwhile to take advantage of its experience in this matter.

Keywords: China, science, raw materials, prices, copper and coal

Przyjazd do Polski chińskiego prezydenta Xi Jinpinga (19–21.06.2016) był okazją do przyjrzenia się polityce surowcowej tego państwa i zdobycia wiedzy o doświadczeniach Chin w tej dziedzinie. Polska jako kraj o scentralizowanej gospodarce surowcowej w jakiejś mierze przypomina chińską strukturę zarządzania. Gigantyczne holdingi i konsorcja górnicze w obu tych krajach mają wszelkie uprawnienia rynkowe, ale jednocześnie realizują wyznaczone przez rząd zadania. Zasadnicza różnica polega na tym, że proces ten w Chinach, mających za sobą kilka tysięcy lat kultury państwowej i administracyjnej, przebiega całkiem dobrze w kraju i poza jego granicami. Nic nie słyhać, żebyśmy pod tym względem mogli się czegoś nauczyć od Chińczyków. To żadna ujma, wszak trzeba naśladować lepszych od nas. Zakładając, że na krajowym rynku surowcowym też jakoś sobie radzimy, to w skali globalnej istnieje między nami przepaść. Polega to na efektach służb wywiadowczych w dobrym tego słowa znaczeniu, czyli stałym i ustawicznym analizowaniu tego, co dzieje się na świecie. Ponieważ w Polsce się tego nie robi, operacje zagraniczne są realizowane zazwyczaj na zasadzie „kupowania kota w worku”. To, że po zakupie wygląda on całkiem inaczej aniżeli spodziewaliśmy się tego, jest wynikiem tej właśnie polityki surowcowej. Polegała ona dotąd na zapowiadanych efektach, które były zależne nie od faktycznego rozpoznania złoża i możliwości jego zagospodarowania, ale od pozycji politycznej osoby głoszącej dane poglądy. Kto ma inne zdanie jest eliminowany z tego procesu, pomijany i nie dopuszczany do mediów, które nieustannie i nie za darmo głośiły „sławę i chwałę” każdego dobrze politycznie umocowanego menadżera.

CHIŃSKA SZKOŁA SUROWCOWA²

W Chinach nie ma czegoś takiego, że rację ma ten „kto wyżej stoi politycznie”. Szereg wyższych uczelni zajmujących się górnictwem ma własne wydziały studiów nad surowcową gospodarką na świecie. Swoje okresowe analizy

zgłaszają one rządowi i to niezależnie od tego, czy ich o to ktoś prosi. Każda z tych instytucji chce, żeby ich koncepcja została przez rząd zaakceptowana. Tak powstają całe tomy opracowań na ten temat. Urzędnicy i politycy przeglądają to, czytają i wybierają najkorzystniejsze opcje i propozycje. Analizy te w wielu przypadkach nawzajem się wykluczają i są sprzeczne w swoich wnioskach. I na tym polega ich siła. Byłyby one bezwartościowe, gdyby wszystkie dochodziły do tych samych wniosków. Po blisko 20 latach międzynarodowego uczestnictwa Chin w globalnym rynku surowcowym widać, że chińska metoda doprowadziła do rozwoju górnictwa na całym świecie, przez początkowe wydawałoby się niczym nie ograniczone zapotrzebowanie. Spowodowało to, że ceny surowców na początku drugiej dekady osiągnęły nigdy nie notowany poziom.

NÓŻ W PLECY

Chiny, które dla swojego rozwoju potrzebowały prawie 45% najważniejszych surowców wydobywanych na świecie, płaciły za nie każdą cenę. Zdawano sobie jednak sprawę, że na dłuższą metę nawet duże chińskie rezerwy dolarowe zostaną w ten sposób zredukowane. Mając rozeznanie w sytuacji górniczej poszczególnych surowców, postanowiono to zmienić. Dobry moment sam się nadarzył poprzez nadprodukcję gazu z łupków i ropy naftowej w USA, co zmusiło Arabię Saudyjską, głównego eksportera ropy i gazu, do obniżki cen. To z kolei spowodowało spadek cen pozostałych surowców. Chiny jakby czekały na ten moment i w tym samym czasie postanowiły dokonać manewru surowcowego, wbijając przysłowiowy „nóż w plecy” ich dotychczasowym cenom. Pierwszym czynnikiem, który to umożliwił były nadmierne zapasy surowców strategicznych dokonane jeszcze w czasie, kiedy ceny były bardzo wysokie. Teraz do niezbędnego minimum ograniczono ich import, rozumiany jako zakupy dokonywane za pośrednictwem giełdy. Tymczasem okazało się, że Chiny nadal zwiększają import, a ceny surowców mimo to dołują.

¹ Ul. Czołgistów 38, 52-207 Wrocław; adam.maksymowicz@op.pl.

² Na podstawie: Zhou Dontago 2012 – Reformując Chiny. Doświadczenia i wnioski. Wyd. Adam Marszałek, Toruń.

Głoszono zgodnie zresztą z prawdą, że Chiny mimo spowolnienia nie zrezygnują z dotychczasowego poziomu zużycia np. miedzi. Istotą importu tego metalu na poziomie ok. 8 mln t był „import wewnętrzny”. Polegał on na tym, że Chiny 7 mln t miedzi sprowadzały z własnych kopalń na całym świecie (Peru, Chile, Kongo, Zambia) i to na ogół w postaci koncentratu, z którego wytapiano miedź we własnych hutach na terenie kraju. Chiny zmniejszyły swoje zakupy przez giełdę do ósmej części tego, co było poprzednio. Nic więc dziwnego, że cena giełdowa miedzi oraz innych surowców waha się ze stale malejącą tendencją. Polityka ta jest nadal w Chinach rozwijana, umacniana i kontynuowana. Jest to sygnałem, że ceny najważniejszych surowców przez wiele jeszcze lat będą bardzo niskie.

MIEDZIOWA PORAŻKA I WĘGLOWA ZAGADKA

Pytanie, czy Polska była przygotowana na taki lub podobny scenariusz chińskiej polityki surowcowej, jest retoryczne. Panowało przekonanie utrwalane przez polityków i media, że apetyt „chińskiego smoka” jest niczym nieograniczony i trzeba mu tylko dostarczać surowców, a ich ceny będą stale wzrastać. Dotyczyło to eksploatacji węgla kamiennego oraz rud miedzi. Polskie kopalnie węglowe zbliżają się już do sędziwego wieku 100 lat, a rud miedzi przekroczyły połowę tego czasu. Póki ceny obu tych surowców rosły, wszystko było w porządku. Zyski przejadano albo, jak w miedziowym zagłębiu, wyprowadzano za granicę, zakupując pierwsze lepsze aktywa, ale za to po najwyższej cenie. Zadowolenie polskiej klasy politycznej i medialnej z tego, że stać nas na zakup czegokolwiek za gigantyczne pieniądze był powszechny. Nareszcie mamy globalną firmę. Teraz okazuje się, że zagraniczne inwestycje są obciążeniem krajowego zysku i przynoszą straty. Z każdym dniem maleją szanse na ich wyprowadzenie z kryzysowej sytuacji. Dzieje się tak na skutek wspomnianej polityki surowcowej Chin i wynikających z tego prognoz stałej tendencji coraz niższych cen czerwonego metalu. Podobna kilkanaście lat temu polska porażka w Kongo nikogo niczego nie nauczyła. Tym bardziej, że KGHM nadal tkwi w mirażach osiągania coraz większej produkcji, aż do 700 tys. t Cu rocznie, co ma jeszcze bardziej obniżyć rynkową cenę miedzi. Efektem końcowym ma być zaliczenie miedziowej firmy do ścisłej światowej czołówki producentów tego metalu. Obecna sytuacja na światowym rynku powoduje, że może on być osiągnięty kosztem coraz większego zadłużenia, ryzyka bankructwa i deficytu w obrotach handlowych. Trochę inna jest sytu-

acja polskiego węgla kamiennego. Tu przy jego wysokich cenach przestano się martwić o przyszłość. Ta zaś powoduje, że przestarzała konstrukcja techniczno-przestrzenna polskich kopalń węglowych stała się niewydolna, nieekonomiczna i niebezpieczna. Nowe projekty kopalń węglowych, osiągnące wydajność do 3 tys. t rocznie na zatrudnionego, są opłacalne w kraju, ale takie wypływają ze środowisk prywatnych, jak Kopex, czy zagranicznych australijskich i niemieckich. Dlaczego państwowe górnictwo trzyma się kurczowo przestarzałych kopalń, których nic już uratować nie może, jest zagadką nie do rozwiązania?

POLSKA DEGRADACJA NAUKI

Przyszłością górnictwa od strony strategicznej nikt profesjonalnie się nie zajmuje. Jest to o tyle przykre stwierdzenie, że mamy wiele instytucji naukowych zajmujących się w różnym zakresie problemami górnictwa jak Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Gliwicka, Politechnika Wroclawska. uniwersytety z wydziałami geologii, Państwowy Instytut Geologiczny, a przede wszystkim Główny Instytut Górnictwa. Instytucje te rozwiązują wiele problemów górnictwa, ale na ogół na płatne zlecenie. Końcowy jego efekt musi odpowiadać zleceniodawcy, gdyż inaczej nie przyjmie go i za niego nie zapłaci. To degraduje naukę górnictwem do załatwiania rzeczy drobnych, doskonalenia istniejących i będących na usługach przemysłowego lobby. O żadnym śledzeniu z własnej inicjatywy rynku surowcowego, analizowaniu działań inwestycyjnych za granicą i współpracy z podobnymi instytucjami dla polskiego rządu, nie ma nawet mowy. Górniczą strategią zajmują się urzędnicy, politycy i wszelkiego rodzaju decydenci. Ci jak wiadomo mają kolosalną wiedzę związaną z własnymi, osobistymi i zespołowymi interesami finansowymi i temu podporządkowują swoje działania. Jeżeli ten system ma nadal się utrzymać, to katastrofa jest nieuchronna. Nie powstrzyma jej żadna urzędowa reforma, żadne przekształcanie starych kopalń i tworzenie na ich bazie nowych podmiotów prawa handlowego. Po to, żeby zmienić tę sytuację, trzeba na wzór chiński strategicznego finansowania prac wyższych uczelni i instytutów naukowych na potrzeby rządu. Wtedy i rząd będzie mądrzejszy i uczelnie bardziej przydatne. Dotychczasowe zlecenia dla nauki górniczej mogą być utrzymane, ale nie mogą stanowić najbardziej istotnego ich udziału rzeczowego i finansowego. To ma być margines pracy naukowej. Jej głównym celem ma być doradztwo dla rządu. Chińska polityka surowcowa jest pod tym względem wielce dla nas pouczająca.

Praca wpłynęła do redakcji 14.07.2016 r.
Akceptowano do druku 21.07.2016 r.